

burgu. W tym samym mieście i w tym samym prawie czasie odbywały się imprezy „tygodnia europejskiego”⁵. Do prasy żalącej się na nikłą frekwencję publiczności trafiło m. i. sprawozdanie z wykładu prof. Launa, który wskazał na przykład Monarchii Austro-Węgierskiej jako na historyczny wzór integracji europejskiej.

Posługujemy się tymi charakterystycznymi przykładami jako sprawdzianami świadczącymi o niewielkiej wartości obiegowej hasel „europeizacji”. Przykładów i opinii można by przytoczyć zresztą znacznie więcej. Fakty jednak dotyczą tylko politycznego rynku wewnętrznego. Na użytek zewnętrzny hasła integracji europejskiej, zwłaszcza w reżyserii czołowych polityków niemieckich, pomyślane są na przekór ich małej wartości wewnętrznej jako narzędzia służące do odzyskania pozycji równorzędnych partnerów i przygotowania potencjalnych możliwości odzyskania stanowiska hegemonialnego.

Zapewne opory, wśród których realizuje się mit europejski poza Niemcami, wynikają m. in. z zastrzeżeń łączących się z takim pojmowaniem stanowiska i roli NRF we wspólnocie. Nic też dziwnego, że w prasie francuskiej⁶, podkreślającej duży udział NRF w inwestycjach kolonialnych Francji, pojawiły się zastrzeżenia, posługujące się bardzo wymownym symbolem — „konia trojańskiego”.

A. W. W.

ZADANIA RZĄDU NRF W 1957 ROKU

W interesującej notatce pt. „Co myślą Niemcy w NRF?” donosi „Trybuna Ludu” 1957 r. nr 43, że zachodnio-niemiecki Instytut Badania Opinii Publicznej EMNID przeprowadził błyskawiczną ankietę wśród obywateli NRF na temat: „Jakie jest pańskim zdaniem najpilniejsze w 1957 r. zadanie rządu?”. Wyniki ankiety wykazują poważne zmiany w poglądach większości zapytanych, w porównaniu z r. 1950.

I tak np. 27% zapytanych odpowiedziało, że głównym zadaniem rządu winno być zjednoczenie kraju (w r. 1950 — zaledwie 1% zapytanych odpowiedziało w ten sposób), 25% uważa za główne zadanie rządu — zajęcie się sprawami płac i cen (w r. 1950 — 15%), 14% zapytanych uważa, że rząd winien się zająć zabezpieczeniem pokoju światowego (w r. 1950 — 13%), 5% uważa za najważniejsze zadanie zwiększenie budownictwa mieszkaniowego (w r. 1950 — 14%), 3% uważa, że winien być mieniony system podatkowy (w r. 1950 — 5%), 1% zapytanych podnosi sprawę zapewnienia pracy bezrobotnym (w 1950 r. — 25%).

Zaden z zapytanych nie uważał, że rząd winien zająć się sprawami przesiedleńców (w r. 1950 — 14%), 25% zapytanych uważało za najpilniejsze zadanie rządu — zajęcie się innymi, drobniejszymi sprawami (w r. 1950 — 13%). (a)

ROK WYBORCZY W NRF

Już w ubiegłym roku obserwatorzy życia politycznego w Niemczech zachodnich dopatrywali się licznych posunięć obliczonych w perspektywie na wybory przypadające — po czteroletniej kadencji Bundestagu — na dzień 15 września 1957 roku.

Na kongresie FDP w kwietniu 1956 r. i podobnie na lipcowym kongresie SPD w Monachium padły pierwsze hasła walki wyborczej. Okazało się zresztą, że nie

⁵ Program „tygodnia”, 11—16. II., zorganizowanego przez „Europa-Kolleg” w Hamburgu obejmował m. i. następujące tematy: „Europa i świat” — Langeland, „Europejska encyklopedia historyczna” — Lousse, „Udział zjednoczonych Niemiec w integracji Europy” — Baade, „Problemy socjologiczne integracji europejskiej” — Landheer, „Europa w ognisku polityki światowej” — Deiman, „Tradycje integracji europejskiej” — Laun.

⁶ „La Tribune des Nations”, nr 588, 1 II 1957, s. 1.

wytrzymały nawet kilkumiesięcznej próby czasu. Thomas Dehler, ówczesny przewodniczący FDP, który pierwszy wystąpił zdecydowanie przeciw kanclerzowi Adenauerowi, wycofał się w styczniu br. po katastrofie samochodowej, której prasa wschodnio-niemiecka odmawiała cech „przypadku”, całkowicie z życia politycznego. SPD, która przed ośmiu miesiącami doszukiwała się największych dla siebie szans w obietnicy postawienia w razie dojścia do władzy wniosku o zniesienie obowiązkowej służby wojskowej, przycichła wyraźnie w wystąpieniach przeciw remilitaryzacji, ważąc popularność tego hasła, zwłaszcza po pierwszych nadszpiegowaniu pomyślnych wynikach poboru rekruta¹.

Najwięcej umiaru w sprawach wyborczych wykazała w ubiegłym roku i wykazuje nadal w roku bieżącym CDU, mimo że wybory komunalne z jesieni 1956 r. zadokumentowały spadek jej szans na korzyść SPD². Ten ostatni najbardziej miarodajny, bo ujęty w cyfry, sprawdzian szans wyborczych zakończył pierwszy okres przygotowań. Właściwy „rok wyborczy” rozpoczął się z kalendarzową dokładnością w styczniu br. szeregiem znamienych wydarzeń.

Na tegorocznym pierwszym trwającym od dn. 24 do 26 stycznia kongresie FDP w Berlinie wybrany został po Dehlerze, który się rzekomo skompromitował swoim pojedynczym nastawieniem do Wschodu, na rywala w zmaganiach z Adenauerem Reinhold Maier, b. premier Badenii-Wirtembergii. Drugi konkurent Adenauera, przewodniczący SPD Erich Ollenhauer, dla ugruntowania swej pozycji na zewnątrz odbył mając, jak się powszechnie przyjmuje, na względzie akcję wyborczą — w niedługim czasie po powrocie z Indii podróż do USA i Kanady. Względami planowanej propagandy wyborczej tłumaczono również podwyżkę rent, przeniesienie stolicy NRF do Berlina, wystąpienie Adenauera przeciw stosowaniu broni termojądrowej, oświadczenie min. v. Brentano w sprawie granicy na Odrze-Nysie i i. Względami na akcję wyborczą tłumaczy większość posunięć rządowych i CDU przede wszystkim prasa wschodnio-niemiecka.

Wydarzeniem, które niewątpliwie rozpoczęło „rok wyborczy” w NRF, był wyrok Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe z dnia 23 I 1957 r. W dniu tym Trybunał stwierdził, że § 6 ordynacji wyborczej³ z 7. 5. 1956, według którego przy rozdziale mandatów z list krajowych nie uwzględnia się tych partii (nie dotyczy to mniejszości narodowych), które nie osiągnęły przynajmniej 5% oddanych na terenie całego państwa tzw. drugich głosów (*Zweitstimmen*) albo nie uzyskały mandatów przynajmniej w 3 okręgach wyborczych, nie jest sprzeczny z zagwarantowaną w konstytucji zasadą równości.

Zachodnio-niemiecka ordynacja wyborcza łączy zasadę proporcjonalnego rozdziału mandatów z zasadą większości. Połowę ogółu mandatów rozdziela się w jednomandatowych okręgach wyborczych, drugą połowę w ramach krajów. Stosownie

¹ Tegoroczny zaciąg obejmie w całości 282 812 mężczyzn, w tym 180 000 b. żołnierzy Wehrmachtu, wśród nich 46 110 oficerów. W pierwszych tygodniach poboru na 100 tysięcy poborowych tylko 328 osób skorzystało z prawa wstrzymania się od służby. Rejestracja ochotników z powodu napływu dużej liczby kandydatów została ukończona wcześniej, niż pierwotnie przewidywano.

² Wyniki wyborów komunalnych w poszczególnych latach kształtowały się następująco:

Rok	Frekwencja	CDU	SPD	Inne partie
1946	74,4	46,0	33,4	20,6
1948	69,0	37,6	35,9	26,5
1952	76,0	35,6	36,1	28,3
1956	76,2	38,1	44,3	17,6

(„Deutsche Zeitung“, 19 I 1957, nr 6.)

³ W wyborach 1949 r. klauzula 5-procentowa obowiązywała jako jedyne ograniczenie w skali jednego „kraj”. Wówczas Partia Komunistyczna (KPD) uzyskała 15 mandatów. W r. 1953 klauzulę 5% wprowadzono w skali całej republiki. Do uzyskania reprezentacji w Bundestagu wystarczyło uzyskanie mandatu w 1 okręgu. M. P o d k o w i ń s k i, Kontredans wyborczy w Bonn. („Trybuna Ludu“, 15 II 1957).

do tego każdy wyborca ma dwa głosy, jeden na wybór kandydata w okręgu wyborczym (*Erststimme*), drugi na wybór kandydatów umieszczonych na listach krajowych (*Zweitstimme*). W okręgach obowiązuje zasada większości względnej. Wybrany jest ten, kto uzyskał największą w stosunku do innych kandydatów liczbę głosów, choćby była ona mniejsza od połowy plus jeden. Mandaty z list krajowych rozdziela się według zasady proporcjonalności (systemu d'Hondta). Gdy zestawimy te zasady z wspomnianą 5% klauzulą ograniczającą (*Sperrklausel*), okaże się, że teoretycznie nie zamyka ona w pełni drogi do parlamentu małemu stronnictwu, gdyż może się zdarzyć, że mała partia nie otrzyma wprawdzie w skali całego państwa 5% ogółu głosów oddanych na listy krajowe (*Zweitstimmen*), przeprowadzi jednak swych kandydatów w 3 okręgach wyborczych uzyskawszy w każdym z nich większość (przynajmniej względną) tzw. pierwszych głosów (*Erststimmen*). — Skargę do Trybunału Konstytucyjnego wniosła Partia Bawarska (BP), której szanse w wyborach przy zastosowaniu klauzuli 5-procentowej podważa już sam fakt, że terenem działalności BP jest Bawaria, gdy tymczasem minimum 5% głosów rozumiane jest w skali całej republiki. Ze skargą BP solidaryzowały się inne małe partie (DP, FVP), których szanse wyborcze zdają się być przesądzone w sensie negatywnym.

Wyrok Trybunału w Karlsruhe, podtrzymujący konstytucyjną słuszność klauzuli 5-procentowej, określał stronę prawną zagadnienia. W komentarzach prasowych interpretowano natomiast właściwy polityczny sens wyroku umożliwiającego zapobieganie rozbiću parlamentu na małe frakcje i rozproszkowaniu sił politycznych podobnemu do tego, jakie zaznaczyło się w okresie republiki weimarskiej.

Wprowadzenie klauzuli 5-procentowej nie przekreśliło w sensie formalnym wszystkich szans pozostawionych małym ugrupowaniom, gdyż prawo uzyskania mandatu w Bundestagu posiadają również partie, których kandydaci uzyskają wymaganą większość co najmniej w 3 okręgach wyborczych. Mandaty te mogą uzyskać partie również drogą cesji głosów ze strony ugrupowań, dla których klauzula 5-procentowa ze względów ilościowych jest niegroźną, tzn. przede wszystkim ze strony SPD i CDU. Z cesją łączy się jednak obciążenie polegające na obligującej zależności od partii protegującej w momencie tworzenia koalicji rządowej, przy czym zakłada się, iż żadna z partii zdecydowanej większości nie uzyska i bez koalicji rządu nie utworzy.

Po ogłoszeniu decyzji Trybunału w Karlsruhe za najskuteczniejsze remedium przeciwko niej uznały małe partie łączenie się w bloki. W dniu 20 I skrajnie konserwatywna Partia Niemiecka (DP) pod przewodnictwem premiera Dolnej Saksonii Hellwege połączyła się, zachowując swą nazwę dla powstałego bloku, z Wolną Partią Ludową (FVP) Baumgartnera stanowiącą od roku odłam Wolnej Partii Demokratycznej (FDP). Tendencję do sruzjonowania okazywała również z początkiem roku Partia Bawarska (BP) oraz inne ugrupowania krajowe. Zgodnie jednak z intencjami „antyweimarskiej” klauzuli 5-procentowej, z dużym prawdopodobieństwem można przewidywać dalszy postępujący stopniowo⁴ spadek znaczenia mniejszych ugrupowań politycznych na korzyść SPD i CDU, a więc na korzyść systemu dwupartyjnego.

Szczególną pozycję rezerwują sobie Wolni Demokraci (FDP), którym klauzula 5% w tej kadencji jeszcze poważnie nie zagraża. FDP, która po ostatnich wyborach na ogólną ilość 486 posłów Bundestagu uzyskała 49 mandatów (10,3%), liczyć może obecnie, jak się przyjmuje, na utrzymanie swego stanu posiadania. Polityczną swoją stara się więc wesprzeć uzurpując sobie znamiona charakterystyczne dla ugrupowania spod znaku „trzeciej siły”. Decydującą rolę w obecnych proporc-

⁴ W wyborach 1949 r. do Bundestagu małe partie — poza SPD i CDU — uzyskały 31,7% głosów, w tym FDP — 8,6%; w wyborach 1953 r. 19,2%, w tym FDP — 8,5%. Charakterystyczne pod tym względem są również wyniki wyborów komunalnych: 1946 r. — 20,6%, 1948 r. — 26,5%, 1952 r. — 28,3%, 1956 r. — 17,6%. („Deutsche Zeitung“, 19 I 1957, nr 6).

cjonalnych wyborach federalnych odegrają jednak SPD i CDU. Szanse tych partyj świadczących o istniejących w Niemczech zachodnich tendencjach do tworzenia systemu dwupartyjnego według wzorów anglosaskich, wydają się w przybliżeniu równe. Wyniki instytutów badania opinii publicznej w Bielefeld oraz rezultaty doraznie zorganizowanych ankiet⁵ wyborczych potwierdzają te domniemania. Gdyby w tej sytuacji CDU/CSU utraciła 13 mandatów, szanse utworzenia koalicji rządowej z protegowanymi mandatariuszami małych ugrupowań okazałyby się nierealne. Adenauer mógłby utworzyć rząd jedynie w koalicji z FDP, która głównie z tej przyczyny przypisuje sobie cechy „trzeciej siły”, że może odegrać rolę „języczka u wagi” wychylającego się w stronę prawą (CDU — co prawdopodobniejsze) lub lewą (SPD — co mniej prawdopodobne). Możliwość utworzenia koalicji „czarno-czerwonej” CDU—SPD jest w obecnym stadium nierealna. Wolni demokraci zdefiniują swoje stanowisko prawdopodobnie dopiero na kongresie w dniach 5—6 czerwca w Hamburgu.

W tym samym mieście w maju (12—16) odbędzie się „Parteitag” Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), partii, która do tej pory ponosi faktyczną odpowiedzialność za politykę rządu. Zwycięstwo w wyborach poprzednich i obecne szanse na kadencję następną zawdzięcza CDU przewodnictwu i dużemu autorytetowi politycznemu kanclerza dra Konrada Adenauera. W Niemczech zachodnich i poza granicami Niemiec w obiegu jest opinia, według której wybory w NRF mają charakter plebiscytu za obecnym kanclerzem czy przeciw niemu, tzn. na korzyść przewodniczącego SPD Ericha Ollenhauera. Od pierwszej kadencji zwycięża w Niemczech nie tyle Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna, ile jej przywódca, który w 81 roku życia wbrew obyczajom sędziwych dyplomatów nie ustępuje ze stanowiska kanclerskiego i nie wyznacza swego następcy. Popularność Adenauera z upływem lat jednak nie słabnie.

W sytuacji wyborczej przybierającej cechy referendum szanse Partii Socjaldemokratycznej (SPD), która już w połowie ubiegłego roku zdeklarowała gotowość przejścia steru rządów, zdają się nie dorównywać perspektywom CDU przede wszystkim ze względu na niepopularną w Niemczech zachodnich dążność do zastąpienia obecnego kanclerza innym kandydatem. W ubiegłym roku opozycja chętnie posługiwała się hasłem zakończenia „ery adenauerowskiej”, początek kampanii tegorocznej nie wskazuje na atrakcyjność tego obecnie już zdewaluowanego hasła.

Pobór wojskowy pierwszego rocznika Bundeswehry zdemaskował również nierealność dążeń SPD do zniesienia obowiązku służby wojskowej. Mimo wprowadzonej w NRF ustawy, która zezwala poborowym na uchylenie się bez sankcji prawnych od spełnienia obowiązku służby wojskowej, w Niemczech zachodnich na ogólną ilość 100 tys. poborowych tylko 328 mężczyzn skorzystało z tej możliwości.

Rok wyborczy będzie pod względem realności haseł antymilitarystycznych w dużym stopniu miarodajnym sprawdzianem. Już sam początek kampanii ujawnił prócz wspomnianych tendencji zmierzających do uznania rządowego programu remilitaryzacji również drażliwość hasła roszczeń terytorialnych.

W ubiegłym roku wiceprzewodniczący Bundestagu prof. Carlo Schmid (SPD), wymieniany również jako ewentualny następca Adenauera, zakwestionował real-

⁵ W wyniku ankiety przeprowadzonej w styczniu br. 34% zapytywanych wypowiedziało się za programem politycznym SPD. Natomiast CDU otrzymała 33% głosów, co odpowiada w przybliżeniu wynikom wyborów komunalnych (wg „Neue Rhein Zeitung”, 4 II 1957).

Według wcześniejszej ankiety, SPD oraz CDU/CSU otrzymały 80% głosów, co miaoby potwierdzić tezę o przechodzeniu do systemu dwupartyjnego („Deutsche Zeitung”, 19 I 1957, nr 6).

Instytut Badania Opinii (EMNID) w Bielefeld przeprowadził ankietę dotyczącą kandydatury dra K. Adenauera. W wyniku ankiety 51% osób badanych wypowiedziało się za kandydaturą kanclerza Adenauera w następnej kadencji, 11% zapytywanych wstrzymało się od głosu. Za Adenauerem wypowiedzieli się również członkowie ugrupowań opozycyjnych. Adenauer otrzymał mianowicie 21% głosów SPD, 45% głosów FDP i 74% głosów BHE.

ność dążeń do odzyskania terenów położonych na wschód od Odry i Nysy i zaznaczył otwarcie, iż stanowisko to akcentuje ryzykując popularność swojej kandydatury w przyszłych wyborach. I na tę okoliczność sam początek roku wyborczego dostarczył charakterystycznych przykładów. Na krótko bowiem przed podróżą do Kanady i USA przewodniczący SPD Erich Ollenhauer na konferencji prasowej wyraził postulat ewentualnego wyłączenia z propagandowej akcji wyborczej hasła roszczeń terytorialnych do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy. Sprawa ta odezwała się głośnie echem w Niemczech i poza granicami NRF. O szczegółach informowała opinię szwajcarską również „Neue Zürcher Zeitung”: »Wśród ludzi uważających się za rzeczników opinii w NRF wybuchł spór o to, jakim nasileniem tonu winny rozbrzmiewać w roku wyborczym żądania dotyczące granicy Odra — Nysa. Przedstawiciele ziomkostw, jak już w tym miejscu donosiliśmy, domagali się w ostatnim tygodniu, by temat ten został wyeliminowany z akcji wyborczej jako temat tabu, jednocześnie jednak (tzn. ci sami przedstawiciele — A. W. W.) wystąpili energicznie przeciwko tzw. „Verzichtpolitiker”... (politykom wyrzeczeń — A. W. W.). Widocznie jednak ich (tzn. przedstawiciele ziomkostw — A. W. W.) wystąpienie było nie dość głośne dla przewodniczącego „Związku Wypędzonych Niemców”, posła Linusa Kathera, uprawiającego politykę przy pomocy pochodów masowych i zgromadzeń pod gołym niebem. Kather potępia hasło konkurencji „Warten und schweigen” (czekać i milczeć — A. W. W.) i chce narzucić milczenie wyłącznie „politykom wyrzeczeń i kompromisów”. Wraz z ziomkostwami Kather nosi się z zamiarem wystąpienia w stosunku do partji z żądaniem „jasnego i zobowiązującego oświadczenia się” w sprawie ich stanowiska dotyczącego granicy na Odrze — Nysie, wywierając na nie tym samym nacisk polityczno-wyborczy»⁶.

Zdaniem „Neue Zürcher Zeitung”, żadna z partji, licząc się z głosami przesiedleńców i nie chcąc ryzykować samobójczych posunięć, nie może zrezygnować z hasła powrotu ziem nadodrzańskich do Niemiec. W tej relacji przewidującym okazał się pogląd sformułowany kilka miesięcy temu przez wiceprzewodniczącego Bundestagu Carlo Schmida, według którego realny stosunek do kwestii niemieckich granic wschodnich może się spotkać w niemieckiej opinii publicznej w przededniu wyborów, wbrew rozumowi politycznemu, z dezaprobatą.

Jak dewaluacja haseł antymilitarystycznych w NRF, tak i sprawa wschodnich granic niemieckich wykazują, iż rok wyborczy w NRF dostarczy pod tym względem bogatych materiałów, które w sposób miarodajny pozwolą scharakteryzować właściwe oblicze zachodnio-niemieckiej opinii.

A. W. W.

114 DNI STRAJKU METALOWCÓW SZLEZWIK-HOLSZTYNU

W dniu 24 października 1956 r. rozpoczął się w Szlezwik-Holsztynie strajk robotników przemysłu metalowego, obejmując 32 400 robotników z 33 przedsiębiorstw, głównie ze stoczni i warsztatów okrętowych Kilonii i Flensburga. Podjęcie pracy nastąpiło dopiero w dn. 15 lutego 1957 r., czyli po 114 dniach (przeszło 16 tygodniach). Jak po zakończeniu strajku zaznaczył minister gospodarki NRF Erhard, „był to najdłuższy strajk w Niemczech od kilkudziesięciu lat”; podobnie długiego strajku, obejmującego kilkadziesiąt tysięcy robotników, nie zna historia Niemiec od czasu głośnego w Europie w 1905 r. strajku górników westfalsko-nadreńskich.

Strajk zasługuje jednak na uwagę nie tyle z racji swej długootrwałości, ile podłoża społecznego, które doprowadziło do tak długiej i zaciętej walki. Jeśli bowiem

⁶ „Neue Zürcher Zeitung”, 13 III 1957, nr 43.